Nauka Katolicka.

(POSŁANIEC.)

„Nauka Katolicka“ wychodzi co czwartek w Bochum w Westfalii jako bezpłatny dodatek do „Wiarusa Polskiego“. Osobno „Nauki Katolickiej“ prenumerować nie można. Kto więc chce ją otrzymywać, niech sobie zapisze na poczcie „Wiarusa Polskiego“.

„Wiarus Polski“, pismo polityczne wychodzi trzy razy tygodniowo z „Nauką Katolicką“, jako bezpłatnym dodatkiem. Prenumerata na poczcie wynosi 1 markę 50 fenygów kwartalnie, a z odnoszeniem do domu przez listowego 1 markę 75 fenygów.

Módl się i pracuj!

Bezpłatny dodatek tygodniowy do „Wiarusa Polskiego“.

Nr. 15. **Bochum, dnia 9 kwietnia 1896.** **Rok 5.**

Na Niedzielę przewodnią,

czyli pierwszą po Wielkiejnocy.

Lekcya. 1 Jan V. 4—10.

Najmilsi! wszystko co się narodziło z Boga, zwycięża świat, a to jest zwycięztwo, które zwycięża świat, wiara nasza. Któż jest co zwycięża świat, jedno który wierzy, iż Jezus jest Synem Bożym? Ten jest, który przyszedł przez wodę i krew, Jezus Chrystus, nie w wodzie tylko, ale w wodzie i krwi. A duch jest, który świadczy, że Chrystus jest prawda. Albowiem trzej są, którzy świadectwo dają na niebie: Ojciec, Słowo i Duch święty; a ci trzej jedno są. A trzej są, którzy świadectwo dają na ziemi. Duch i woda i krew, a ci trzej jedno są. Jeśli świadectwo ludzkie przyjmujemy, świadectwo Boże większe jest; albowiem to jest świadectwo Boże, które większe jest, iż świadczył o Synie swoim Kto wierzy w Syna Bożego, ma świadectwo Boże w sobie.

Ewangielia. Jan XX. 19—31.

Onego czasu, gdy był wieczór dnia onego pierwszego Szabbatów, a drzwi były zamknione, kędy Uczniowie byli zgromadzeni dla bojazni Żydów, przyszedł Jezus, i stanął w pośrodku, i rzekł im: Pokój wam! A to rzekłszy, ukazał im ręce i bok. Uradowali się tedy Uczniowie ujrzawszy Pana. Rzekł im tedy zasię: Pokój wam! Jako mię posłał Ojciec, i ja was posyłam. To powiedziawszy, tchnął na nie i rzekł im: Weźmijcie Ducha Świętego: których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone; a których zatrzymacie, są zatrzymane. A Tomasz, jeden ze dwunastu, którego zowią Didymus, nie był z nimi, kiedy przyszedł Jezus. Mówili mu tedy drudzy Uczniowie: Widzieliśmy Pana. A on im rzekł: Jeśli nie ujrzę w ręku jego przebicia gwoździ, a nie włożę ręki mojej w bok jego, nie uwierzę. A po ośmiu dniach, byli znów Uczniowie jego w domu, i Tomasz z nimi. Przyszedł Jezus drzwiami zamknionemi, i stanął w pośrodku, i rzekł: Pokój wam! Potem rzekł Tomaszowi: Włóż sam palec twój, a oglądaj ręce moje, i ściągnij rękę twoję, a włóż w bok mój; a nie bądź niewiernym, ale wiernym. Odpowiedział Tomasz i rzekł mu: Pan mój i Bóg mój. Powiedział mu Jezus: Iżeś mię ujrzał Tomaszu, uwierzyłeś. Błogosławieni, którzy nie widzieli a uwierzyli. — Wieleć innych znaków uczynił Jezus przed oczyma Uczniów swoich, które nie są w tych księgach napisane. A te są napisane, abyście wierzyli, że Jezus jest Chrystus, Syn Boży; a iżbyście wierząc, żywot mieli w imię jego.

„Pokój wam!“

Chrystus Pan po zmartwychwstaniu Swojem ukazał się Maryi Magdalenie i drugim dwom niewiastom oraz innym, które z niemi były. Pokazał się także Piotrowi, dwom uczniom idącym do Emaus: Kleofasowi i jego towarzyszowi, z którymi po południu przez dłuższy czas rozmawiał, a gdy się już dobrze ściemniało, późno wieczorem tego samego dnia Wielkanocnego, kiedy wszyscy uczniowie razem są zebrani, i kiedy rozmawiają z sobą o wypadkach dnia tego wielkiego, kiedy jedni cieszą się i radują, drudzy smucą się i płaczą, ci pytają, tamci odpowiadają, ci wierzą, drudzy powątpiewają, wchodzi Pan do nich, którzy zamknęli drzwi dla bojaźni żydów, i rzekł im: Pokój wam! I któż to jest, Najmilsi! ten Pan, co do nich przychodzi i tak ich pozdrawia? Jest to Chrystus zmartwychwstały! I przypatrzcie się tej wielkiej niebieskiej jego łaskawości; nietylko życzy im pokoju, ale im go zarazem daje; wszystko czyni, aby tylko ten pokój posiedli, uspokaja zatrwożonych, oświeca przesądnych, pokrzepia małowiernych; otwiera im zmysł na odwieczne wyroki Boga, tyczące się naszego zbawienia; uczy ich, że tylko ta wiedza, tylko to poznanie jest prawdziwem, które zgadza się z pismem świętem i z całem objawieniem Boskiem; wreszcie pobudza ich do odwagi i wytrwałości, aby Mu byli posłańcami i świadkami po wszem świecie. Wszystko to czyni Pan, aby w nich wzmocnić pokój i ożywić i zapłodnić. I czy istotnie apostołowie zyskali pokój? Czy zostali pocieszeni i pokrzepieni? Tak jest, Najmilsi! ponieważ im Chrystus pokój Swój dał, przeto też był to jedyny, prawdziwy pokój, w każdej mierze ich uszczęśliwiający. Gdyby byli przyszli arcykapłani do nich i Faryzeusze i gdyby się do nich byli odezwali: „Pokój wam! wiemy, że jesteście uczniami Jezusa, i że ciągle z Nim przeciwko nam występowaliście, lecz ponieważ już go zgładziliśmy, przeto pastwić się nad wami nie chcemy! Nie lękajcie się nas, nie zamykajcie drzwi z obawy przed nami, bo my damy wam pokój!“ Pokój ten nie byłby prawdziwym pokojem. Możeby byli bezpieczni i nie zaniepokojeni na świecie, lecz wewnątrz doznaliby największego zawodu. Rany serca ich nie byłyby uleczone, nigdy nie byliby szczęśliwymi, nigdy nie byliby osięgli pokoju, albowiem sam tylko Jezus zmartwychwstały mógł ich uspokoić, mógł ich pocieszyć i wzmocnić, sam tylko Pan Jezus mógł ich obdarzyć prawdziwym pokojem.

Także i nam sam tylko Jezus daje prawdziwy pokój. Wszelki inny pokój, zkądkolwiek on pochodzi, nie jest pokojem. Zdradliwym i ułudnym jest pokój świata i dla tego też orzeka dawca prawdziwego pokoju swoje biada na wszystkich tych, którzy dobre złem, a złe dobrem nazywają, którzy ciemności biorą za światło, a światło za ciemność i którzy sprawiedliwość poczytują za niesprawiedliwość. I ze względu na takich ludzi powiada Zbawiciel: Nie przyszedłem puszczać pokoju, ale miecz.

Również nie jest to pokojem, kiedy się poddajemy chuciom i pożądliwościom ciała i krwi i takowe zaspokajamy; albowiem Pan prawdziwego pokoju przykazał nam, iżbyśmy nie dozwolili grzechowi zapanować w śmiertelnem naszem ciele, ale ciało to wraz z jego pożądliwościami krzyżowali; iżbyśmy czuwali i modlili się, aby nie popaść w pokuszenie, iżbyśmy wszemu złemu jak najsilniejszy stawiali opór, póki go nie zwalczymy.

Jedynie walcząc ustawicznie przeciwko temu ciału, zdobyć sobie możemy pokój duszy. Pokój nasz zasadzać się ma na czystem i dobrem sumieniu w obliczu Pana i Sędziego naszego i na ufności serca naszego i w Bogu i Stwórcy naszym, który ma być tarczą naszą i obroną, najmiłościwszym naszym ojcem w czasie i na wieki. Kto powierzy się łasce Ojca niebieskiego w życiu i przy śmierci, w czasie i na wieki, i kto powiedzieć może: Jeśli Bóg jest z wami, kto będzie przeciwko wam? kto z Pawłem św. odezwać się może: któż tedy nas odłączy od miłości Chrystusa?

utrapienie, czyli prześladowanie, czyli miecz? Albowiem pewnienem, iż ani śmierć, ani żywot, ani aniołowie, ani księztwa, ani mocarstwa, ani teraźniejsze rzeczy, ani przyszłe, ani moc, ani wysokość, ani insze stworzenie nie będzie nas mogło odłączyć od miłości Bożej, która jest w Chrystusie Jezusie Panu naszym: kto duszę swoją w czasie i na wieki taką napełnił pewnością, taką radością, taką odwagą i wzgardą świata całego, ten ma pokój, zachowujący ciało i duszę na żywot wieczny.

Widzicie więc, Najmilsi! że nic nie masz dzielniejszego, czegobyśmy bardziej pożądać mogli, nad ten pokój, który nam Zbawiciel daje, a o którym tak się wyraża: Pokój zostawuję wam, pokój mój daję wam, nie jako dawa świat, ja wam daję. Pan Jezus rozróżnia tu widocznie pokój swój i sposób, w jaki go swoim udziela, od pokoju świata i od sposobu, w jaki znów tenże synów swoich nim obdarza. Przez świat rozumie tu Pan Jezus grzech, w który ród ludzki popadł od czasu przeniewierzenia się swego Bogu, a tem samem miał na myśli wszystkich tych, którzy lgną sercem i duszą do wszystkiego, co światowe, i w rozdziale swoim z Bogiem, od świata oczekują zaspokojenia wszystkich swoich życzeń. Atoli w odpadku od Boga i w rozdziale z nim nie masz pokoju, ale samo udręczenie i niepokój. Daremnie w stanie takim łudzi się człowiek, że gdy nieprzeliczone swoje zaspokoi namiętności, przygasi w sobie trawiący go ogień, który je wywołuje. Jako bowiem opuchły człowiek im więcej pije, tem więcej pragnie, tak też i człowiek zmysłowy może wypić całe morze uciech i rozkoszy, a jednak jeszcze będzie łaknął i pragnął. Nic przeto na świecie nie może dać człowiekowi prawdziwego pokoju, albowiem, gdyby istotnie znajdował w tem zaspokojenie swoich pragnień i życzeń, z pewnością nie oglądałby się za innym pokojem. Cóż to bowiem daje świat ludziom? Oto rozkosze, które nie nasycają, ale w końcu rodzą przesyt i znużenie; oto nadzieje, które nigdy się nie spełniają, oto chuci i pożądliwości, których nigdy zaspokoić nie można, i które nasycane, coraz to nowe tylko obudzają pragnienie. Pokój, który świat daje, zasadza się na spokojnem posiadaniu i używaniu dóbr doczesnych a więc daje taki pokój, który rzadko kiedy kto osięga, który często, nawet bez winy twojej, ulatuje, i który wreszcie w godzinę śmierci, zniewalającej cię do opuszczenia wszystkiego, całkiem cię odstąpi. Pokój, który świat daje, rzadko kiedy osięgasz bez grzechu i niesprawiedliwości i dla tego już przez to pokój ten zakłócony jest wyrzutem sumienia. Swiat daje ci go najczęściej z krzywdą twojego sumienia, daje go w nagrodę za grzech i występek. Pokój, który świat daje, zasadza się po większej części na czczych życzeniach, na obłudzie w słowie i czynie, jest przeto pokojem zdradliwym i ułudnym, często szkodliwym i grzesznym. Przeciwnie pokój, który nam daje Pan Jezus i jak nam go daje, jest prawdziwym pokojem z Bogiem, z bliźnim i z samym sobą; jest pokojem wewnętrznym, zaspokajającym serce i nasycającym duszę; jest pokojem trwałym, którego, nie dopuściwszy się przewinienia, nie utracamy, i który wtedy wzmaga się w nas najsilniej, gdy już pokój świata skończył się i ustał. Jest to pokój dla wszystkich, a nie dla niektórych tylko, pokój święty i poświęcający nas, który o tyle w nas wzmaga się, o ile zmysłowość i grzech w nas obumiera, który przeto prowadzi człowieka do udoskonalenia, a niszczy w nim to, co go upośledza i o nieszczęście przyprawia. Jest to wreszcie pokój pewny i niezmienny, albowiem prawdziwym jest Pan, który go obiecuje, i wiernym w dopełnianiu swojej obietnicy i wszechmocnym.

Dlatego też odróżnił Pan Jezus pokój swój od pokoju świata, aby nikt nie dał się uwieść. Jedynie więc, Najmilsi! ten pokój jest prawdziwym, który Pan Jezus dał uczniom swoim i którym nas także obdarzyć pragnie i jedynie Pan Jezus pokojem tym udarować nas może. On jest

księciem pokoju, jak Go już Izajasz zowie, On nauczycielem pokoju, który wszystkim co jego ewangielię, to posłannictwo pokoju, przyjmują, nietylko sam od siebie, ale i przez posłów swoich pokój zwiastuje. On też jest sprawcą pokoju, który na to tylko z nieba zstąpił, aby nam pokój pozyskać, aby największą zagodził nieprzyjaźń, jaka kiedykolwiek istniała — nieprzyjaźń pomiędzy Bogiem a człowiekiem, i aby cały ród ludzki przez najsilniejszy pokój pojednał się z Panem i Stwórcą naszym. Dla tego też powiedział o Nim Zacharyasz: „I będzie mówił pokój narodom“. Apostół zaś narodów św. Paweł powiada: „On jest pokojem naszym, który oboje jednym uczynił i średnią ścianę przegrody rozwalił nieprzyjaźń w ciele swoim. Ażeby przezeń pojednało się wszystko z Bogiem, uspokoiwszy przez krew krzyża Jego bądź, co na ziemi, bądź co w niebiesieeh jest“. (Do Kolos. 1, 20.)

I pokój ten, Najmilsi! daje nam Pan wszystkim i wszystkich nas pozdrawia: Pokój wam! Na cóżby nam się przydała uroczystość Wielkanocna, gdyby się do nas nie miało odnosić to powitanie Pańskie: Pokój wam! i gdybyśmy rzeczywiście pokoju tego nie mieli pozyskać. Amen.

Historya
obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej.

(Ciąg dalszy.)

Działo się to bez mała ośmdziesiąt lat temu, za czasów Napoleona I, kiedy to ów cesarz, przed którym korzyła się wtedy cała Europa, postanowił sobie zagarnąć tron hiszpański dla brata swego, Józefa. Szły więc do Hiszpanii pułki francuzkie i polskie, (bo Polacy służyli podówczas Napoleonowi), dla opanowania tego kraju. Ale Hiszpanie dzielnie się opierali obcym wojskom, a choć zwyciężeni, nie ostygli w zemście i gdzie tylko dopadli jaki oddział francuzki, staczali z nim krwawe utarczki a często w pień wszystkich wycinali.

Owóż w jednym z takich oddziałów, służył stary kapral, Polak, waleczny i pobożny żołnierz, który razem ze swoimi kamratami dostał się na kwaterę do pewnego Hiszpana.

Hiszpanie, jak wiadomo, są narodem bardzo pobożnym i dbałym o cześć Świętych i prędzej wybaczą własną krzywdę wyrządzoną sobie, niż bluźnierstwo w rzeczach religii i wiary. A tu jak na złość, oprócz nieprzyjemności z pobytu nieproszonych gości, musiał w dodatku znosić jeszcze ów Hiszpan cierpliwie klątwy i bluźnierstwa Francuzów, których się sprośnie dopuszczali.

Hamował ich wprawdzie w tych niepoczciwych zapędach ów Polak, ale to wszystko było grochem o ścianę. Francuzi popiwszy się:

Dalej bredzić na Świętych! Otóż z większych w większe
Grzechy lecąc, nuż bluźnić na Pannę Najświętszę.
A trzeba wiedzieć, że mam patent Sodalisa
I z powinności bronię Maryi imienia;
Więc ja im perswadować: — stulcie pysk do biesa!
Więc umilkli, nie chcąc mieć ze mną do czynienia.
Ale no pan posłuchaj, co się stąd wyświęci:
Po zwadzie, poszliśmy spać, wszyscy dobrze cięci,
Aż w nocy trąbią na koń, zaczną obóz trwożyć,
Francuzi nuż do czapek, i nie mogą włożyć,
Bo nie było na co wdziać! Bo każdego główka
Była ślicznie odcięta nożem jak makówka;
Szelma gospodarz, porznął jak kury w folwarku.
Patrzę: więc moja głowa została na karku!
W czapce kartka łacińska, pismo nie wiem czyje:
„Vivat Polonus, unus defensor Mariae!“ *)
Otóż widzisz pan, że ja tem imieniem żyję.

Wszyscy Francuzi stojący na kwaterze, padli trupem z ręki mściwego i obrażonego w najświętszych swoich uczuciach Hiszpana, ocalał tylko Polak, gdyż nawet nieprzyjaciel nie poważył się targnąć na życie tego, który stawał w obronie drogiego imienia Maryi.

Wprawdzie zemsta Hiszpana dreszczem nas przejmuje i zapewne, że Bóg mu jej za zasługę nie poczytał; ale przykład ten uczy nas zarazem, że nie należy nigdy bluźnić w rzeczach wiary, bo za tym strasznym grzechem tuż zaraz straszna następuje kara.

Ale opieka Matki Boskiej, czuwała nietylko nad życiem poszczególnych swoich

---

*) Znaczy po polsku: „Niech żyje Polak, jedyny obrońca Maryi!“

czcicieli, jak owego polskiego wiarusa, który stanąwszy w obronie Jej świętego imienia, ocalał od ogólnej rzezi; brała Ona często cały nasz kraj w swoją przemożną obronę i nieraz ratowała go od ostatecznej zaguby.

Dzieje nasze, przytaczają nam jedno zwłaszcza takie wydarzenie, które ze względu na cudowność jaka je otacza, godne jest zapamiętania.

Było to w roku 1655. W owym czasie zasiadał na tronie polskim król Jan Kazimierz, jeden z najnieszczęśliwszych monarchów, jacy u nas panowali, gdyż za żadnego poprzedniego króla, tyle co za niego, klęsk na ojczyznę nie uderzało, a on nie posiadał ani dostatecznej siły, ani możności do skutecznego ich odparcia.

Owóż w tych latach król szwedzki, Karól Gustaw, najechał z wojskami swemi kraj polski. Przyszedł on do nas z daleka aż z za morza, i posuwając się w zwycięskim marszu, zdobywał jeden po drugim obszar ziemi, zajął Warszawę i Kraków, a posiadając w swem ręku klucze od tych dwóch najgłówniejszych miast w Polsce, czuł się już panem całej naszej ojczyzny.

Ciężko uginali się biedni ziemianie pod brzemieniem nakładanych na nich przez Szweda podatków i kwaterunków, wzdychali i jęczeli, ale u kogoż szukać im było opieki, kiedy nawet sam król polski, w obawie przed szwedzką potęgą, wyjechał z kraju i schronł się na Slązku.

A tymczasem Szwedzi na dobre gospodarowali w Polsce. Nie było prawie zakątka w kraju naszym, nie było warowniejszego grodu, któryby nie znajdował się w ich rękach.

Jedna tylko miejscowość urągała dotąd szwedzkiej potędze; jeden tylko maleńki szmat ziemi opierał się zwycięsko ich nawale i wierny Janowi Kazimierzowi, nie chciał uznać nad sobą zwierzchnictwa nowego pana.

Miejscem tem była Częstochowa.

Od trzech już wtedy wieków, znajdował się w jej murach cudowny obraz Boga-Rodzicy, według podania malowany ręką św. Łukasza, a szeroko po całej Polsce cudami słynący. Stróżami tego świętego miejsca byli Ojcowie Paulini, których przeorem podówczas był ks. Augustyn Kordecki, natchniony kapłan i nieustraszony obrońca częstochowskiego klasztoru.

I ten to kawałek ziemi, zaledwie tyle zajmujący obszaru co dzisiejsze obejście gospodarskie; i ten to szczupły i niepokaźny klasztorek, który po świeżej, zeszłorocznej pogorzeli, dopiero co z nowego wznosić się i obwarowywać poczynał; i ten to „kurnik“, jak go, szydząc, przezywali Szwedzi, śmiał urągać zwycięzkiej ich chwale, kusił się o stawianie oporu wojskom Karola Gustawa.

A jednak tak było w istocie!

Ksiądz Kordecki ani na chwilę nie zadrżał przed szwedzką potęgą. Czuł on, że tu nie z ziemską, lecz niebieską siłą będą mieli nieprzyjaciele do czynienia, i w tej to nadprzyrodzonej władzy, w tej cudownej opiece Najświętszej Maryi Panny, która z tego miejsca królowała całemu polskiemu narodowi, położył on swoją ufność i ugruntował wiarę w zwycięstwo.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Msza św. wybawia z ucisków i utrapień życia.

(Dokończenie.)

— Ażebyś wiedziała, pani hrabino, co Pan Bóg dla mego syna uczynił za pośrednictwem panny Klotyldy! Cobyś na to powiedziała?

— Mojej córki! czyż ją znał?

— Opowiem to wszystko, jak będziesz we Fresnoy, tam będziemy spokojnie gawędzić o przeszłości... Jesteś cierpiącą p. hrabino, wiejskie powietrze wzmocni cię; jedź zaraz z nami; pałac zupełnie taki, jakeś go zostawiła. Znajdziesz tam swoje meble, swoje książki, obrazy, nawet swoje kwiaty.... Pamiętasz pani, śliczny klomb róż, któryś miała pod oknem swego pokoju?... Jam go sam pielęgnował; to była moja rozrywka... Jedź z nami p. hrabino... będziesz kontenta...

— Pojadę! pojadę! zawołała hrabina; pokażę mojej córce ojcowskie pamiątki, niech tam umrę, gdziem się urodziła.

— Nie umrzesz, pani hrabino, będziesz szczęśliwa! rzecze wzruszony Duchatel.

V.

Powóz pocztowy pędził szybko po drodze prowadzącej do zamku Fresnoy. Klotylda z ciekawością przyglądała się okolicom, o których jej matka tak często opowiadała. Hrabina z rozrzewnieniem wymieniała wioski i dwory, których kościelne wieżyczki wyglądały nad wierzchołkiem rozkwitłych lip; ze łzami w oczach witała gaje, łąki, wzgórza, szczęśliwe świadki jej młodości, i szare wieże zamkowe, gdzie jej życie tak słodko płynęło!... Duchatel dziękował Bogu, że się mógł przyczynić do szczęścia tej zacnej rodziny; a Julian poglądając z kolei to na Klotyldę, to na panię de Fresnoy i na ojca, cieszył się ich szczęściem i nadzieją błogiej przyszłości.

Stary rządzca nie bez dumy wprowadził hrabinę do pałacu, w którym się nic nie zmieniło. Poznała ona wszystko: meble, książki, obrazy, które wierna przyjaźń dla niej zachowała, a nadto w salonie na stoliku znalazła długie pudełko kartonowe... Klotylda je poznała; otworzyła i znalazła szpadę swego dziadka, którą niegdyś w Paryżu w Banku miłosierdzia zostawiła.

— Jakże! zawołała zdziwiona jakże mogłeś, panie Duchatel, odzyskać tę szpadę?

— Niech pani o to zapyta mego syna — odpowie starzec.

I stanąwszy z hrabiną w oknie, począł z nią rozmawiać z cicha. Julian też zwracając się do Klotyldy, rzecze:

— Ta szpada jest mi nader drogą: bo mi przypomina dzień, w którym pierwszy raz ujrzałem cię pani... Byłem wtedy właśnie w Banku miłosierdzia, gdy synowska miłość zmusiła cię do tak przykrego kroku. Jam także przyniósł w zastaw ten oto zegarek, który twój ojciec dał mojemu, w dniu wyjazdu na wojnę Wandejską. Widok twój pani, a raczej obraz cnót twoich: pobożności, poświęcenie się dla matki, wielką w mej duszy sprawił przemianę... Jam także pokochał cnotę, pracę, obowiązki, i za łaską Bożą wszedłem na tę drogę. Drugi raz spotkałem cię na ulicy z matką, podczas wielkiej burzy. Czy pani to przypomina sobie?

Ona spojrzała i przypomniała...

— Potem znowu straciłem wasze ślady... gdy nareszcie Opatrzność Boska sprowadziła cię do mnie. Z papierów, któreś mi pani dała, dowiedziałem się, żeś córka dobrodzieja i przyjaciela mojego ojca, do której należy ta majętność sumiennie zachowana, a której mój ojciec i ja szukaliśmy od tak dawna. W tychże papierach znalazłem kwit z Banku miłosierdzia, który mi dozwolił wykupić tę drogą dla mnie szpadę.

Klotylda płakała.

— Ileż wdzięczności winniśmy Panu! rzecze wzruszona.

Matka przyszła do niej, uściskała ją z czułością; i zwracając się do Juliana:

— Ona była twą przewodniczką na drodze cnoty, rzecze do niego, chceszże odtąd być jej opiekunem?... Opatrzność Boska zrządziła te wypadki... Któż tu nie będzie podziwiał dobroci Boskiej. A składając ręce mówiła ze łzami: Wielbimy Cię, Panie, wysławiamy miłosierdzie i łaskawość Twoją, bo Ty nie opuszczasz ufających w Tobie, ale po burzy dajesz pogodę, po łzach i boleściach wesele i pociechę. Tobie cześć i chwała na wieki!

— Amen! zawołali wszyscy głęboko wzruszeni.

Tak pobożna ta rodzina, po ciężkich próbach, po długich cierpieniach znalazła spokój i szczęście domowe, bo kochającym Pana Boga, mówi Apostół, wszystko się na dobre obraca.

Klotylda zajęła się ozdobą kaplicy zamkowej, kapelan domowy codzień odprawiał Mszę św., której wszyscy pobożnie słuchali.

Na wieczorne modlitwy, panowie i słudzy, na głos dzwonu, zgromadzali się także do kaplicy. Tam to odprawiano Miesiąc

Maryi przed Jej obrazem ozdobionym wieńcami, majem i bukietami kwiatów; tam śpiewano święte pieśni na cześć Rajskiej Dziewicy i Syna Jej, przy obchodzie czerwcowego nabożeństwa. Ale za nadejściem święta Bożego Ciała niezmierna radość panowała w zamku Fresnoy... Wszyscy gorliwi czciciele Przenajświętszego Sakramentu wysilali się na ozdobę ołtarzy, przy których Pan Jezus błogosławił wierny lud swój. Najpiękniejsze kwiaty z ogrodów, jak polne bławatki, konwalia, zdobiły Tron Niepokalanego Baranka. Bogate kobierce jaśniały w świątyni, świeża zieleń z mchu i kwiecia pokrywała drogi, kędy przechodziła procesya. Wszyscy wielcy i mali, starzy i młodzi, nucili wesołe hosanna Królowi pokoju, Jezusowi w Sakramencie miłości...

Klotylda zajmowała się jeszcze ozdobą parafialnego kościoła, opatrywała potrzeby biednych wieśniaków; ratując chorych, ciesząc smutnych, nauczając nieumiejętnych, przysposabiając małe dziatki do pierwszej Komunii. Słowem, była wzorem chrześciańskiej niewiasty, ucieczką nieszczęśliwych, pociechą i błogosławieństwem nieba dla całej okolicy.

Towarzystwo pomocy naukowej pod opieką św. Józafata.

Na członków zgłosili się i złożyli składkę na r. 1896:

W kasie (zobacz nr. 14) . . .	37,00 m.
Jan Radecki, Bottrop	3,00 „
Wojciech Orszulok Herne	0,50 „
Stanisław Owsianny, Horsthausen	0,50 „
Fr. Przybylski, Horsthausen	0,50 „
Franciszek Michałowski, Wiemelhausen . . .	5,00 „
Alojzy Swoboda, Bottrop	1,00 „
Razem:	47,50 „

Bochum, dnia 7 kwietnia 1896.

Jan Bieliński, kasyer.

Kto pragnie zostać członkiem, powinien nadesłać do kasyera p. Bielińskiego składkę jaką na cele tow. składać pragnie i dodać: „Zgłaszam się niniejszem na członka Tow. naukowej pomocy dla młodzieży katolicko-polskiej pod opieką św. Józafata i przesyłam składkę na rok bieżący w wysokości . . . . .“

Członkowie towarzystwa dzielą się na zwyczajnych i honorowych. Członkiem zwyczajnym jest każdy, kto rocznie złoży od siebie do kasy tow. składkę dowolną, która jednak najmniej 50 fen. wynosić powinna. Członkiem honorowym jest każdy, kto rocznie złoży od siebie naraz składkę wynoszącą najmniej 3 marki. Większe składki chętnie się przyjmuje.

Świętojózafacie

czyli składka na ubogich studentów katolicko-polskich.

W kasie (zob. nr. 14)	239,70 „
Na chrzcinach u p. Józefa Kołodziejczyka złożyli: B. Nowak z żoną 2 mr., ich syn Franciszek 20 f., pani Szczypkowska 40 fen., J. Kołodziejczyk z żoną 40 fen., M. Maćkowiak 3 mr. (nadesłał p. Michał Maćkowiak z Behringhausen), razem . . .	6,00 „
Ze skarbonki Tow. św. Jakóba w Sodingen (wręczył p. J. Gałka)	9,50 „
Pan Ludwik Gbiorczyk z Sodingen, przegrany zakład (wręczył p. Antoni Humski) . .	10,00 „
Na święconce Tow. błog. Bronisławy w Wiemelhausen (nadesłał p. Tomasz Wojciński)	3,23 „
Polacy: J. Wolny 60 f., A. Marciniak 70 f., J. Korytowski 50 f., J. Plackowski 50 f., K. Firlej 50 f.. W. Gapski 50 f., P. Leśmak 90 f, W. Szreiber 90 f., Fr. Kastanik 50 f., P. Skrzypczak 50 f., Stan. Wawrzyniak 40 f., J. Kubaś 50 f. (wręczył p. J. Kubaś z Baukau), razem . .	7,00 „
Na święconce Tow. św. Józefa w Wattenscheid (wręczył p. Stefan Rejer)	15,20 „
Ze skarbonki Tow. św. Barbary w Bochum (wręczył p. Stan. Zalisz)	4,00 „
Ze skarkonki Tow. św. Jana Ewangielisty (podczas święconki) w Witten (wręczył p. M. Mąkowski)	5,00 „
Razem	299,63 „

Bóg zapłać! Św. Józafacie, módl się za nami!

8. IV. 96. pro: Ks. Liss.

Uwaga: Wszelkie składki na Swiętojózafacie proszę przesyłać pod adresem: Pan **Jan Bieliński, Bochum, Maltheserstr. 17a.** Ks. Liss.

Kalendarz tygodniowy.

Kwiecień.

12. Niedziela. Konstancyi.
13. Poniedziałek. Hermenegildy.
14. Wtorek. Waleryana.
15. Sroda. Krescentego.
16. Czwartek. Kaliksta M.
17. Piątek. Rudolfa.
18. Sobota. Eleuteryusza.

Nabożeństwo polskie.

W **Eisleben** I od 4 do 7 kwietnia.
W **Oberröblingen a. S.** I od 7 do 13 kwietnia.
W **Halle** I od 4 do 9 kwietnia.
W **Bitterfeld** I od 9 do 16 kwietnia.
W **Grünhof** od 17 do 24 kwietnia.
W **Aschersleben** od 25 kwietnia do 1 maja.
W **Altenburg** I od 24 kwietnia do 1 maja.

Książki treści religijnej.

Przewodnik do spowiedzi generalnej, ułożony przez Błogosławionego Leonarda a po polsku wydany za zezwoleniem J. E. kardynała Koppa. Stron 100. Jest to książka tak dobra, że polecenia osobnego nie potrzebuje. Cena 35 fen. z przesyłką 40 fen.

Mała pamiątka ślubna czyli w krótkości zebrane nauki i rady dla nowożeńców i małżonków. Cena 10 fen., z przes. 15 fen.

Przewodnik do Najśw. Serca Jezusowego, zawierający osobliwsze modlitwy i nabożne ćwiczenia na cześć Najśw. Serca Jezusa, z nabożeństwem na cały miesiąc. Cena za egz. opr. w płótno 1,20 m. z prz. 1,40 m.

Pobożny sposób odmawiania piętnastu tajemnic Różańca św. Cena 30 fen. z przes. 35 fen.

Różaniec rozważany w trzydziestu tajemnicach. Cena 1 mr. z przes. 1,10 m.

Nauki i rady dla matki chrześciańskiej jak dzieci po bożemu wychować. Napisał ks. A. J. Cena 10 fen., z przes. 15 fen.

Przygotowanie na śmierć czyli rozmyślania o prawdach wiecznych jako wstęp do życia pobożnego i szczęśliwej śmierci św. Alfonsa Liguorego. Cena 1 m., z przesyłką 1,20 mrk.

15 Tajemnic żywego Różańca. Przy zamówieniu trzeba podać, czy tajemnicę mają być przeznaczone dla Róży mężczyzn, mężatek, panien lub młodzieńców. Cena 20 fen. z przes. 23 fen.

Podarek ślubny czyli rady przed ślubem dla nowożeńców i rady po ślubie dla małżonków z przykładami i modlitwami, oraz kartą do zapisania dnia i roku ślubu. Cena 60 fen. z przes. 70 fen.

Bez ustanku się módlcie. Zbiór modlitw odpustowych ze skarbu św. kościoła rzymsko-katolickiego dla codziennego użytku. Cena 25 fen. z przes. 30 fen.

Pociecha dusz w czyścu cierpiących. Nauka i przykłady o stanie dusz w czyścu zostających oraz książka modlitewna, zawierająca wszystkie nabożeństwa, ulgę duszom w czyścu przynoszące. Cena za egz. oprawny w płótno z pochewką 1,60 m. z przes. 1,80 m.

Ministrant, czyli nauka służenia do Mszy św. Cena 15 fen., z przes. 18 fen.

Głos Synogarlicy. Cena 1 markę, z przesyłką 1 m. 10 fen.

Męki piekielne. Cena 15 fen., z przes. 18 fen.

Przeraźliwe echo trąby ostatecznej. Cena 60 fen. z przes. 65 fen.

Sąd ostateczny. Cena 40 fen., z przes. 45 fen.

Zegarek czyscowy, czyli nabożeństwo codzienne za dusze w czyscu cierpiące. Cena 40 f., z przes. 45 fen.

Ustawy i modlitwy rodzin chrześciańskich 5 fen. z przesyłką 8 fen.

O Mszy świętej, czyli nauka o nieustającej ofierze nowego zakonu. Napisał ks. Bernard Galura, Książę-Biskup brykseński. Cena 75 fen., z przes. 85 fen.

Tomasza a Kempis o naśladowaniu Chrystusa. Cena 1 mr. z przes. 1,20 mr.

Cudowne nawrócenie izraelity Alfonsa Ratisbonne, rodem z Strasburga, w Rzymie na dniu 20tym stycznia r.1842 zaszłe. Cena 30 fen. z przes. 35 fen.

Nowy brewiarzyk tercyarski podług nowej konstytucyi Ojca św. Papieża Leona XIII. z dnia 30 maja 1893 dla Braci i Siostr III· Zakonu św. Ojca Franciszka pod Klauzurą niebędących czyli świeckich, z dodaniem różnych stosownych nabożeństw. Cena za egz. oprawny 1,50 m., z przes. 1,70 m.

Różaniec święty, książeczka pouczająca z modlitwami z obrazkami. Cena 90 fen. i przes. 1 mr.

Książki różnej treści.

Przygody Rufina Piotrowskiego na Sybirze. Cena 60 fen. z przes. 70 fen.

Księżna Lubomirska, czyli cudowny los sieroty polskiej w Paryżu. Cena 40 fen. z przes. 45 fen.

Głowa św. Barbary. Napisał ks. Kujot. Cena 60 fen. z przes. 65 fen,

Legendy. Ku nauce, zbudowaniu i rozrywce zebrane. Cena 30 fen., z przes. 33 fen.

Powiastka o Wietrze. Cena 60 fen. z przes. 65 fen.

Ita z Togenburga. Powieść wzruszająca z wieków średnich ku zbudowaniu i pokrzepieniu w cierpieniach i uciskach tego życia. Cena 30 fen. z przes. 35 fen.

Przewodnik dla nieznających języka niemieckiego, podający łatwy sposób nauczenia się czytaś i mówić po niemiecku, oraz najpotrzebniejsza rozmowy w języku niemieckim i polskim. Cena 15 fen z przes. 18 fen.

Starosta weselny. Zbiór przemówień, piosnek i wierszy do użytku starostów, drużbów i gości przy godach weselnych. Cena za egz. nieopr. 75 fen., z przes. 85 fen. Za oprawny 1,00 m., z przesyłką 1,10 m.

Listownik, książka podręczna, zawierająca naukę pisania listów oraz liczne wzory listów zachodzących w różnych stósunkach potocznego życia, wzory rachunków, kwitów, rewersów itd. Cena 50 fen., z przes. 55 fen.

Z niwy śląskiej, piękna książka zawierająca mnóstwo wierszy, stosownych do deklamacyi: Cena za nieopr. egz. 1,00 m., z przes. 1,20 m. w ślicznej oprawie 1,50 m., z przes. 1,70 m.

Czytanie postępowe. Zbiór powiastek moralnych, wschodnich, legend, żywotów, obrazów moralnych przypowieści polskich. Cena 1 m., z przesyłką 1,10 m

Piśmiennictwo polskie w życiorysach naszych znakomitych pisarzy przedstawione. Cena 1 m. 60 fen., z przesyłką 1 m. 80 fen.

Powinszowania dla dzieci na Boże Narodzenie, Nowy Rok, Wielkanoc, imieniny i urodziny. Cena 25 fen., z przes. 28 fen.

Śniegotka, nieszczęśliwa pasierbica. Cena 25 f., z przes. 30 fen.

Pan Wołodyjowski. Cena 30 fen., z przesyłką 35 fen.

Szalona wyprawa po złoto. Opisała Aniela Milewska wedle opowiadania powróconego wychodźcy. Cena 40 fen., z przes. 45 fen.

Dzieci nędzy. Obrazek z życia poznańskiego. Napisał ks. Wł. Chotkowski. Cena 1,00 mr., z przesyłką 1,10 mr.

Wieniec i korona. Historyczne opowiadanie oparte na prawdziwych zdarzeniach z czasów męczeństwa pierwszych chrześcianza panowania cesarza Nerona. Z licznymi ilustracyami. Cena 40 fen., z przes. 45 fen.

Sądy Boże. Powieść z życia górników górnośląskich. Cena 50 fen., z przes. 55 fen.

Czerwona czapka. Cena 30 fen., z przes. 35 fen.

Przewodnik dla polskich robotników w Niemczech. Z przykładami. Napisał ks. W. M. Cena 25 fen., z przes. 30 fen.

Adres: „Wiarus Polski", Bochum.

Przewodnik
dla nieznających języka niemieckiego,

podający łatwy sposób nauczenia się czytać i mówić po niemiecku, oraz najpotrzebniejsze rozmowy w języku niemieckim i polskim. Cena 15 fen., z przesyłką 20 fen.

Adres: **„Wiarus Polski", Bochum.**

Redaktor odpowiedzialny: ks. Franciszek Liss w Rumianie. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego"